

# W Krainie Wilka

Na starcie szóstych wyścigów psich zaprzęgów „W Krainie Wilka KAGER Cup” stanęło sześć polskich załóg. Zawody odbyły się w dniach 1-3 lutego na terenach gminy Lutowiska, zwanych także Krainą Wilka – stąd nazwa imprezy.

Zawody podzielono na cztery etapy. Wskutek nagłej zmiany pogody ich trasa została skrócona z planowanych 160 km do 120 km. Pierwszego dnia, w piątek, rozegrano dwa etapy. O godzinie dziesiątej zaprzęgi wystartowały do biegu na dystansie 40 km, a o dziewiętnastej rozpoczął się wyścig nocny. Długość tego etapu wynosiła 15 km. W sobotę, w fatalnych warunkach atmosferycznych (padał deszcz i zaczęły pokazywać się jezory błota), rozegrano najdłuższy etap wyścigu, liczący 50 km.

Na szczęście noc z soboty na niedzielę była mroźna i sypaną śniegiem, a niedzielny ranek powitał maszerów i ich zaprzęgi słońcem. Dzięki temu IV etap zawodów odbywał się przy dobrej pogodzie i w obecności wielu widzów. Długość trasy wynosiła tylko 15 km.

Zwycięzcą pucharowych zmagania został **Maciej Tomaszewski** z Piaseczna k. Warszawy (jego zaprzęg to 6 psów alaskan husky) z klubu Nunataki. Pokonał on całą trasę w łącznym czasie 6 godzin i 45 minut. Drugie miejsce zajął **Jacek Szadkowski** (6 psów syberian husky) z Warszawy – z czasem

9 godz. i 17 min. Trzecią lokatę zdobył **Andrzej Świst** z Nowego Targu.

Na podziw i uznanie zasługuje z pewnością **Mariusz Krupa** – jego zaprzęg składał się tylko z trzech psów. Ze względu na regulaminowych nie był więc klasyfikowany, trzeba jednak pamiętać, że dał się wyprzedzić tylko zwycięzcy, uzyskując drugi czas zawodów.

Poza konkursem w zawodach wystartował także nasz człowiek w Krainie Wilka, czyli **Piotr Twardowski** – współwłaściciel warsztatu Leader Service Autotrio z Rzeszowa. W Bieszczadach bardziej znany jako pomysłodawca i pierwszy organizator zawodów „W Krainie Wilka”. W tegorocznych zawodach wystartował tylko pierwszego dnia w nietypowej konkurencji – skijöringu. Ten zimowy sport polega na tym, że psi zaprzęg ciągnie za sobą zawodnika na nartach. Konkurencja była nietypowa, a Piotr był jedynym zawodnikiem, tak więc był w ogóle bezkonkurencyjny.

W czasie gdy zawodnicy się ścigali, na stadionie trwała zabawa. Rozgrywano konkursy dla dzieci i rodzin (bieg z psem, prowadzenie zaprzęgu). Można było zrobić zakupy, a i dobrze się najeść na kiermaszu regionalnych wyrobów i potraw. Były pokazy ratownictwa medycznego i zawody drwali. Było też wspólne grillowanie, a zwieńczeniem soboty był oczywiście tradycyjny „wieczór maszera”, na którym organizatorzy i goście bawili się przy bieszczadzkiej kapeli.

W niedzielę wczesnym popołudniem odbyła się dekoracja zawodników, wręczenie dyplomów i nagród rzeczowych. Potem nasi maszerzy rozjechali się po całej Polsce, szukając śniegu i kolejnych tras dla swoich alaskanów, malemutów i husky. Za rok znów spotkają się w Krainie Wilka.



Jerzy Węgrzyn